

BITWA POD OSUCHAMI

SŁOWAMI PATRONA
MIEJSKIEJ I POWIATOWEJ
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W BIŁGORAJU

PROFESORA
JERZEGO MARKIEWICZA



WSZYSTKIE TEKSTY W WYSTAWIE
TO CYTATY Z KSIĄŻKI
JERZEGO MARKIEWICZA

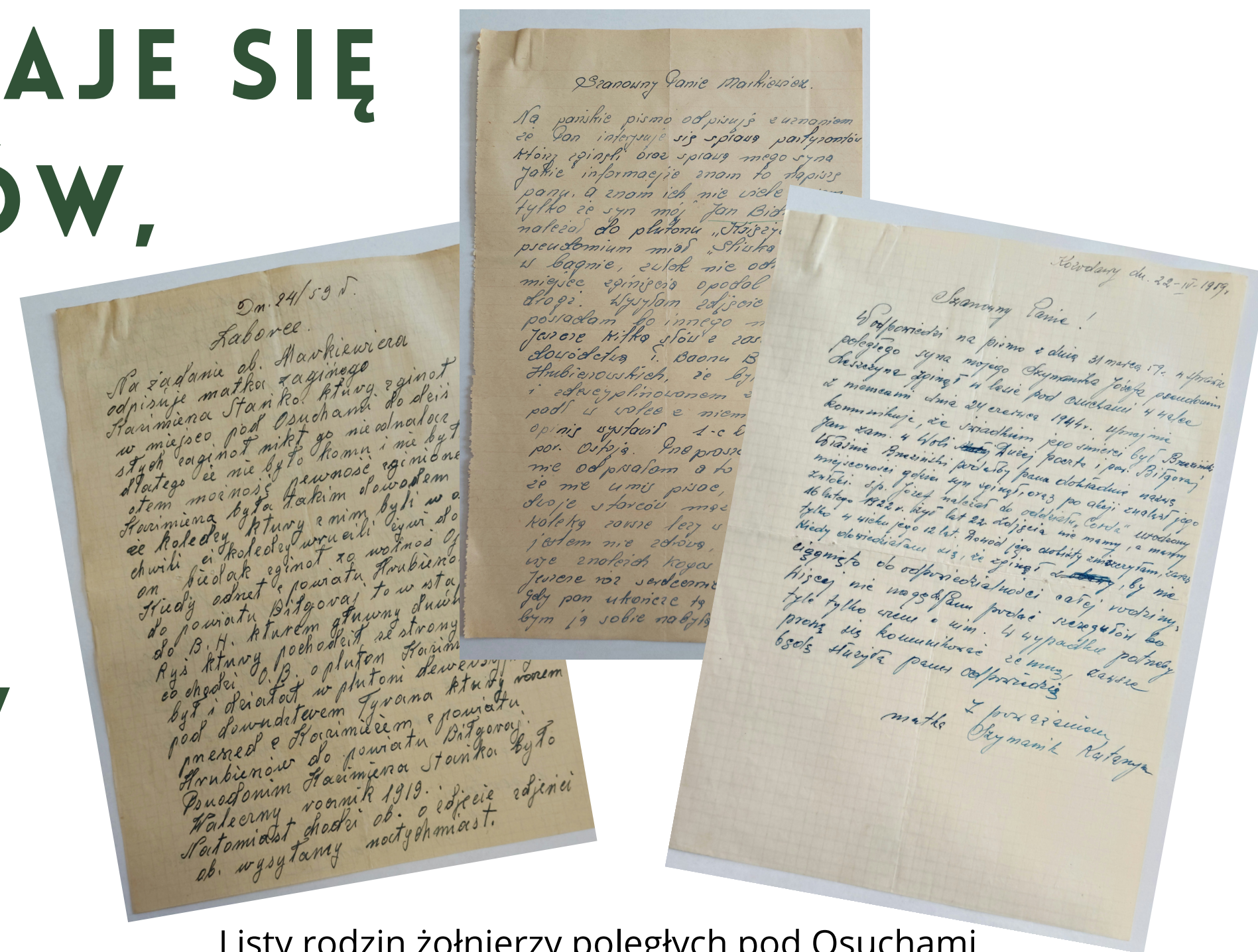
Paprocie zakwitły
krwią partyzantów

O WIELKICH BITWACH
W PUSZCZY SOLSKIEJ
W CZERWCU 1944 ROKU



SZCZEGÓLNIIE DOTKLIWIE DAJE SIĘ ODCZUĆ BRAK DOKUMENTÓW,

JAK SPRAWOZDANIA, ROZKAZY, MELDUNKI
I RAPORTY Z TAMTYCH CZASÓW. W OKRESIE
TRWANIA WALK BOWIEM PRAWIE NIE WYDAWANO
PISEMNYCH ROZKAZÓW I NIE SPORZĄDZANO
PISEMNYCH RAPORTÓW, NIE TYLKO ZE WZGLĘDÓW
KONSPIRACYJNYCH, ALE I Z UWAGI NA SYTUACJĘ
W JAKIEJ ZNALAZŁY SIĘ OKRĄŻONE ODDZIAŁY.
NIELICZNE DOKUMENTY BOJOWE, KTÓRE SIĘ
UKAZAŁY ZOSTAŁY WÓWCZAS ŚWIADOMIE
ZNISZCZONE (NP. ARCHIWUM INSPEKTORATU
ZAMOJSKIEGO AK) BĄDŹ TEŻ ZAGINĘŁY JUŻ PO
OKUPACJI NIEMIECKIEJ (NP. ARCHIWUM
BATALIONÓW CHŁOPSKICH I BATALIONU "RYSIA").
ZACHOWAŁO SIĘ ZALEDWIE KILKANAŚCIE
MELDUNKÓW O CHARAKTERZE
SPRAWOZDAWCZYM.



Listy rodzin żołnierzy poległych pod Osuchami

Najbogatsze źródło,
na których oparta jest ta
książka, stanowią relacje
i wspomnienia uczestników
walk. Są to jednak materiały
wymagające szczególnie
wnikliwego badania
i krytycznej oceny, pamięć
ludzka bowiem jest zawodna.

Nasilenie masowych egzekucji było szczególnie duże w powiatach biłgorajskim i zamojskim. Należy przy tym podkreślić, że ilość przeprowadzonych akcji pacyfikacyjnych i egzekucji oraz różności ich form, stosowanych przez okupanta wobec ludności polskiej, stawia powiat biłgorajski w tej tragicznej statystyce nie tylko na pierwszym miejscu w Zamojszczyźnie, ale i na jednym z pierwszych miejsc w kraju, a nawet w świecie.

"... WIOSNA 1944 R. NA TERENIE POWIATU BIŁGORAJSKIEGO, W JEGO OLBRZYMICH KOMPLEKSACH LEŚNYCH, ZNAJDOWAŁY SIĘ POWAŻNE SIŁY PARTYZANCKIE RÓŻNYCH FORMACJI. JUŻ W MAJU 1944 R. BYŁO ICH TAM ŁĄCZNIE 33 ODDZIAŁY W SILE 5500 LUDZI, NIE LICZĄC UZBROJONYCH PLACÓWEK PO WSIACH. ..."

NIEMCY PACYFIKUJĄ ZAPLECZE FRONTU. Wobec dalszych klęsk niemieckich, które spowodowały iż front przebiega obecnie przez wszystkie pograniczne województwa polskie na wschodzie — wzmożła się ostatnio znacznie na sile niemiecka akcja, mająca na celu zastraszenie społeczeństwa polskiego i zlikwidowanie polskich ośrodków oporu.

Od połowy czerwca trwają energiczne działania niemieckie, przeprowadzane przez silne jednostki wojskowe — przeciwko oddziałom partyzanckim. Działania te objęły przede wszystkim lubelszczyznę — gdzie zresztą oddziałom naszym udało się szczęśliwie poprzebijać przez otaczające je pierścienie. Dalsze działania skierowali Niemcy przeciwko

OPERACJA NIEMIECKA "STURMWIND I" W LASACH JANOWSKICH I LIPSKICH

TAK WIĘC OKOŁO
3 CZERWCA 1944 R.
ODDZIAŁY
FRONTOWE
WEHRMACHTU
ZACZĘŁY ZAJMOWAĆ
POZYCJE WYJŚCIOWE
DO TEJ OPERACJI.
W KRÓTKIM CZASIE
UTWORZONY ZOSTAŁ
OGROMNY "KOCIOŁ",
ZAMYKAJĄCY
W SWYM WNĘTRZU
LASY LIPSKIE
I JANOWSKIE.

W czasie przeprowadzania przez Niemców operacji "Wicher I" wyróżnić należy dwa etapy różnych walk, ze względu na ich charakter wynikający ze stosowanej przez partyzantów taktyki. Pierwszy etap to walki prowadzone w lasach lipskich i janowskich, trwające od 9 do 13 czerwca. Drugi etap to walka stoczona w lasach janowskich w dniu 14 czerwca, znana pod nazwą bitwa nad Branwią lub bitwy na Porytowym Wzgórzu.

BITWA NAD BRANWIĄ ZAKOŃCZYŁA SIĘ WPRAWDZIE
SUKCESEM ZGRUPOWAŃ PARTYZANCKICH,
ALE ZWYCIĘSTWO TO NIE PRZYSZŁO ŁATWO
I KOSZTOWAŁO DUŻO OFIAR W LUDZIACH I SPRZĘCIE. (...) ŁĄCZNIE Z TYMI DWOMA ROZBITYMI ODDZIAŁAMI STRATY SIĘGAJĄ OKOŁO 150 LUDZI.

21 czerwca Operacja niemiecka “Sturmwind II” w Puszczy rozpoczęta

**DZIAŁANIA BOJOWE PIERWSZEGO DNIA OPERACJI
“WICHER II” KOŃCZY PRZEJŚCIE NA WSCHODZIE
ODDZIAŁÓW NIEMIECKICH Z LINII SZOSY
ZWIERZYNIEC - JÓZEFÓW W GŁĄB PUSZCZY
I ZAJĘCIE STANOWISK NA LINII TERESZPOL , GÓRECKO
KOŚCIELNE, HAMERNIA.**

Walki i sytuacja dnia 21.6.44 r.

Szkic 4



Tak więc po pierwszym dniu walki okrazenie ukształtowało się następująco: Od południa biegło bez zmian wzdłuż Tanwi od Markowicz do Sułcis, z tym, że Niemcy w dwóch punktach przeszli na prawy brzeg rzeki, zajmując wsie Borowiec i Osuchy; od północnego-zachodu przebiegało między wsiami Rakówka - Lipowiec - skrajami wsi Aleksandrów (część IV) - Margole - Bukownica - Tereszpole; od wschodu biegło między wsiami Tereszpole - Górecko Stare - Górecko Kościelne - Józefów - Hamernia, a dalej torem kolejowym aż do Sułcis.

Z analizy drugiego dnia wynika, że był on zdecydowanie korzystny dla Niemców. Zostało rozbite zgrupowanie AL kapitana "Wicka", co poważnie osłabiło siły partyzanckie; zgrupowanie "Kaliny" i ppłka Prokopiuka zepchnięte zostały do południowej części Puszczy Solskiej, co ograniczyło teren ich działania; zmniejszona została prawie o połowę linia okrażenia, co w poważnym stopniu wzmocniło sam zaciskający nasze oddziały pierścień i zwiększyło operatywność wojsk niemieckich. Tym samym zmniejszone zostały też szanse na wyjście z "kotła"

22 CZERWCA
PRÓBY WYDOSTANIA
SIĘ PARTYZANTÓW
Z POTRÓJNEJ LINII "KOTŁA"

DZIAŁANIA WOJSK NIEMIECKICH BYŁY DOSKONAŁE PRZEMYŚLANE PRZEZ SZTAB NIEPRZYJACIELA I STANOWIŁY ROZWINIĘCIE AKCJI PRZEDSIĘBRANYCH DNIA POPRZEDNIEGO. CHODZIŁO MIANOWICIE O PRZECIĘCIE PUSZCZY SOLSKIEJ NA DWIE CZĘŚCI WZDŁUŻ TRAKTU ALEKSANDRÓW - SMÓLSKO - BIŁGORAJ, BIEGNĄCEGO ZE WSCHODU NA ZACHÓD, ABY W ODRĘBNYCH OPERACJACH ZNISZCZYĆ ODDZIAŁY PARTYZANCKIE ZNAJDUJĄCE SIĘ W TYCH DWÓCH KOMPLEKSACH LEŚNYCH.



“Wir”:

Przechodzimy Sopot i zapadamy w gęste zagajniki w odległości około 300 metrów od rzeki. Obok nas stoi większy oddział sowiecki. Żołnierze skarżą się na brak żywności. Chłopcy handlują swoją żywnością, nabywając broń i amunicję.

ŻOŁNIERZ AK “ŻAR”:

PIĄTEK 23.IV. WSTAJEMY O ŚWICIE. “HALNY” POKRZEPIA NAS GORĄCĄ KAWĄ. ZACZYNAJĄ WLEC SIĘ GODZINY BEZCZYNNEGO OCZEKIWANIA NA DECYZJĘ SZTABU. DESZCZ DAJE SIĘ NAM BARDZO WE ZNAKI. (...) “WIR” WYSYŁA ŁĄCZNIKA DO INSPEKTORA PO INSTRUKCJE DOTYCZĄCE DALSZEGO POSTĘPOWANIA. ŁĄCZNIK WRACA WŁAŚCIWIE BEZ ŻADNEJ KONKRETNEJ ODPOWIEDZI. MOŻNA WYCZUĆ, ŻE SZTAB NIE WIE, CO POSTANOWIĆ. (...) WSZYSCY SĄ POWAŻNI, PODNIECENI I HAMUJĄ EMOCJĘ.

23 CZERWCA

DESPERACKI SZTURM NA PIERŚCIEN OKRĄŻENIA



W oczekiwaniu na dalszą akcję nieprzyjaciela okopujemy się nad brzegiem Sopotu. Za chwilę mogliśmy się przekonać o wartości tej kreciej roboty. Nasze wojsko nie miało wiele okazji do obcowania z niemiecką artylerią. (...) A Niemcy nie żartowali, bili salwami i bili celnie. “Wir”

“Uwaga! Znak – jeden delikatny strzał z pistoletu. Nagle lasem całym wstrząsnął piekielny ryk, jakoby naraz na las runął gigantyczny wodospad czy coś podobnego. Parę tysięcy luf prowadziło na niewielkim stosunkowo odcinku ogień na pozycje niemieckie, na których здаje mi się i mysz nie miała prawa bezkarnie nosa podnieść. Piorunujące zaskoczenie niesamowitej po prostu lawiny ognia, której żadna зда się siła nie mogłaby się oprzeć.” Oddział “Rysia”

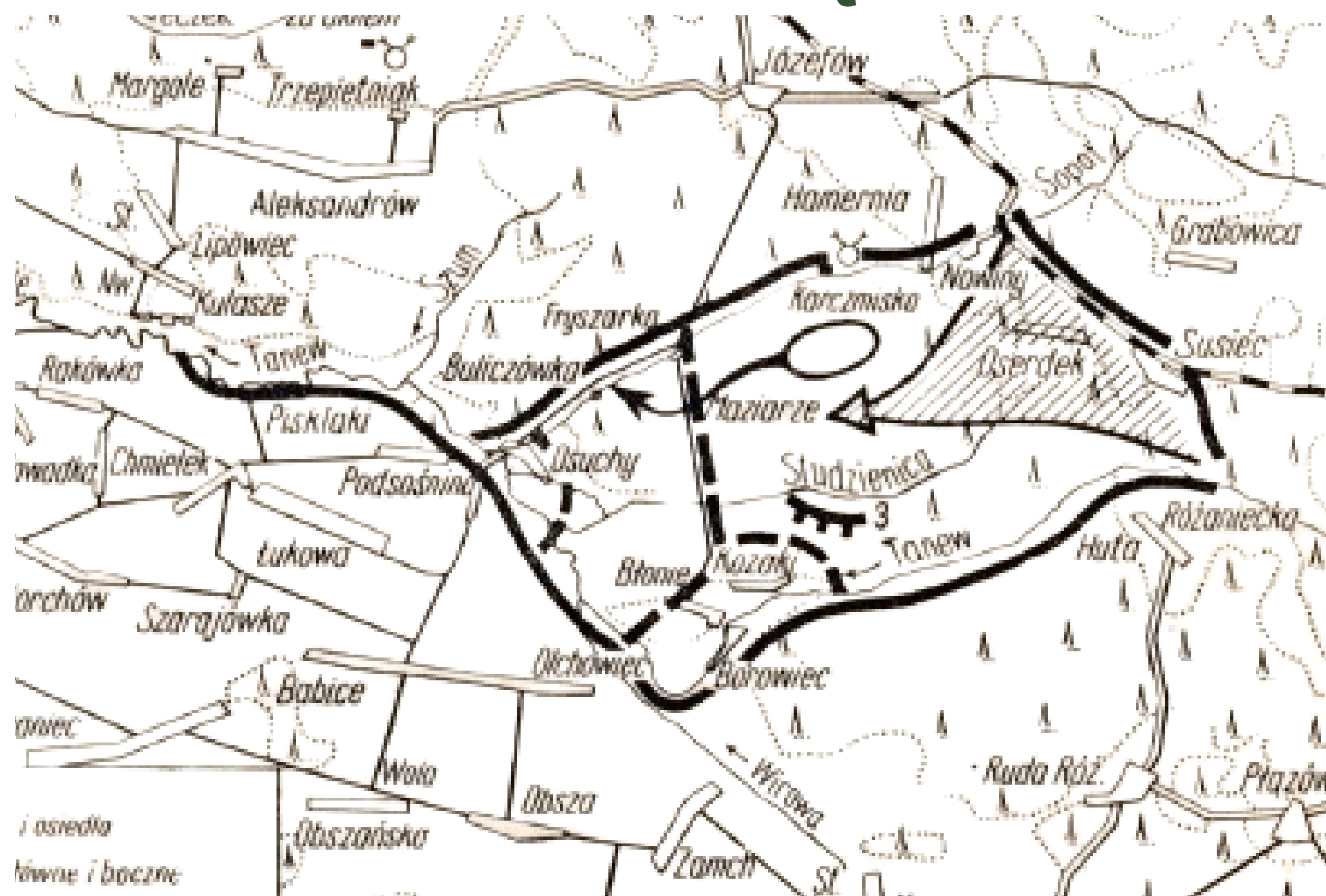
BITWA NAD SOPOTEM W REJONIE GAJÓWKI KARCZMISKA ZAKOŃCZYŁA SIĘ WPRAWDZIE SUKCESEM POLSKICH ODDZIAŁÓW, LECZ ZWYCIĘSTWO TO, A CO ZA TYM IDZIE I SZANSA NA WYJŚCIE Z OKRĄŻENIA NIE ZOSTAŁY I TYM RAZEM WYZYSKANE.

**O CYWILACH:
JESZCZE PRZED ZAMKNIĘCIEM “KOTŁA”
MIESZKAŃCY OKOLICZNYCH WSI: BOROWCA,
OSUCH, ŁUKOWEJ, KOZAKÓW, ZAMCHU,
OBSZY, BABIC, OLCHOWCA ITD., SZUKAJĄC
RATUNKU PRZED PACYFIKACJĄ, UCIEKALI
W WIĘKSZOŚCI CAŁYMI RODZINAMI
I Z INWENTARZEM DO PUSZCZY. LUDZIE
CI CAŁYMI GRUPAMI, Z MALUTKIMI DZIEĆMI
I STARCAMI, WĘDROWALI PO LESIE POD
OSTRZAŁEM ARTYLERII I LOTNICTWA
NIEMIECKIEGO BEZSKUTECZNIE SZUKAJĄC
SCHRONIENIA. PANOWAŁ WŚRÓD NICH
NASTRÓJ PANIKI I PRZYGNĘBIENIA.**



24 CZERWCA

DRAMATYCZNY PRZEMARSZ MOCZARAMI W GŁĄB PUSZCZY



RELACJA UCZESTNICZKI WALK "ŻAR":

"... TO, COŚMY ZOBACZYLI ZDUMIAŁA NAS I ZASKOCZYŁO. - GRUPA OFICERÓW OTACZA MAŁE OGNISKO. TWARZE BLADE, OCZY ROZBIEGANE, RUCHY NIE OPANOWANE, SILNE ZDENERWOWANIE. PŁONIE MNÓSTWO PAPIERÓW, ZAPEWNE WIELE JUŻ SPALIŁO SIĘ BO NAOKOŁO DUŻO SZAREGO POPIOŁU. "MIECZ" I "KALINA" DRĄ NOWE PORCJE NAJWAŻNIEJSZYCH ARCHIWÓW I RZUCAJĄ JE GARŚCIAMI W OGIEŃ. SŁYCHAĆ TRWOŻNE SZEPTY, STRZĘPKI ZDAŃ" "OTOCZENI, BEZ WYJŚCIA".

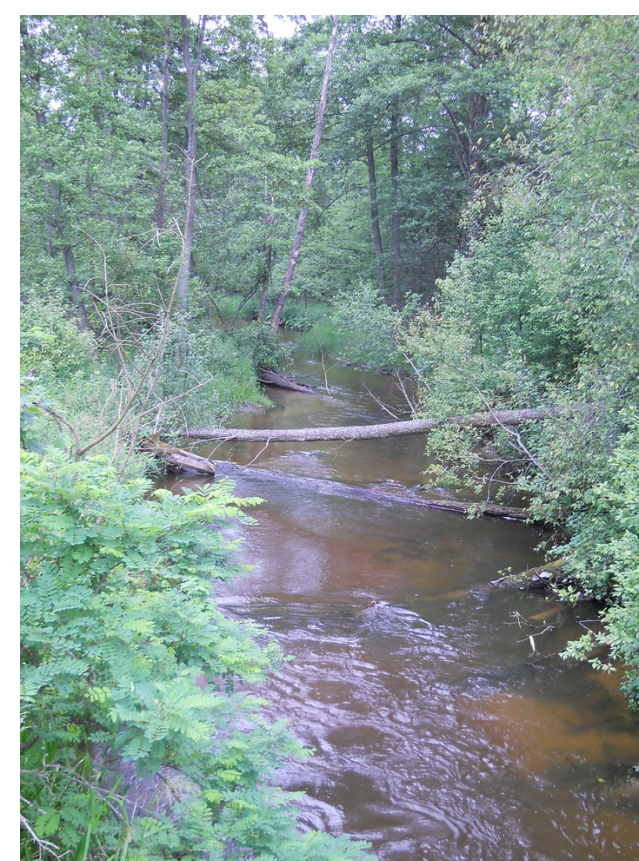
"Żar"

"Wchodzimy tymczasem w jakąś drogę leśną. Nie zapomnę jej nigdy. Tak sobie wyobrażałam drogę w piekle. W grzaskie bagnisko nogi zapadają się po kolana i nie sposób je wyciągnąć. Gęste krzaki sięgają wysoko ponad głowę, drapia i biją po twarzy, gdyż nie zawsze można je odgarnąć. ..."



Tak więc po czwartym dniu operacji "Wicher II" teren zamknięty okrażeniem ograniczał się tylko do prostokąta leśnego w widłach rzeki Tanwi i Sopotu, zwanego przez miejscową ludność uroczyskiem Maziarze, które wyróżnia się olbrzymimi bagnami, dzikim drzewostanem, zaroślami i nieprzystępnością. Bok tego nieforemnego prostokąta nie wynosił więcej średnio niż 7 km. W rękach partyzantów pozostawał malutki obszar, który nie mógł im służyć do obony. Dalsze pozostawanie i manewrowanie na terenie uroczyska Maziarze równoznaczne było ze śmiercią. ... Ostatnia bitwa stawała się nieunikniona"

JAN KOPER "MAREK":
"ZAPADAMY W BAGNA. ARTYLERIA NIEMIECKA I LOTNICTWO CORAZ BARDZIEJ NĘKAJĄ NAS. OD PARU DNI, PODOBNI JAK I INNI KOLEDZY, NIC NIE JEM. NIE MA WODY DO PICIA. KONIE JUŻ DAWNO ZJEDZONE, A JEDYNA WODA TO WODA BAGIENNA. MAM GORĄCZKĘ, ALE W TAKIM STANIE ZNAJDUJĄ SIĘ PRAWIE WSZYSCY NASI ŻOŁNIERZE. ZMĘCZENIE DOCHODZI DO TAKIEGO STOPNIA, ŻE NAWET NIE ROZMAWIAMY. A ARTYLERIA I LOTNICTWO BEZ PRZERWY NAS ATAKUJĄ. NAJBARDZIEJ JEDNAK MĘCZĄCYM W TYM WSZYSTKIM JEST BRAK SNU"



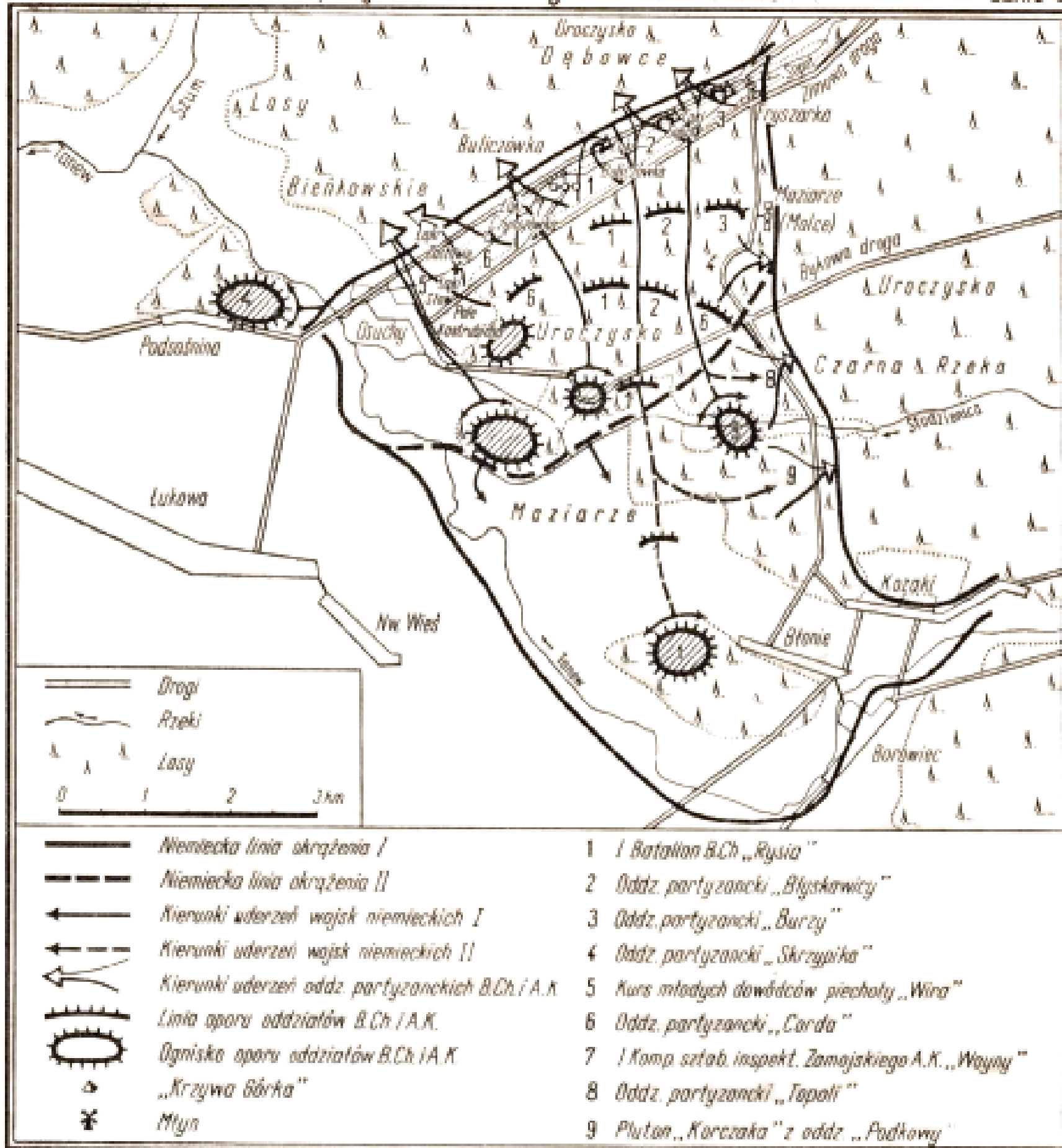
25 CZERWCA WODY SOPOTU ZACZERWILIŁY SIĘ OD KRWI

W NIEDZIELĘ, DNIA 25 CZERWCA, OKOŁO GODZINY W PÓŁ DO PIERWSZEJ W NOCY ROZPOCZĘŁA SIĘ NAJWIĘKSZA BITWA PARTYZANCKA W POLSCE, NAZYWANA BITWĄ NAD SOPOTEM LUB POD OSUCHAMI.



Bitwa nad Sopotem i walki oddz. partyzanckich w uroczysku Maziarze dn. 25.6.44r.

Szkic 8



Relacja dowódcy oddziału, por. “Wira”:

“... Tyralliera szła od Sopotu nie zauważona przez nieprzyjaciela. Jechałem przy środkowym plutonie i przejechałem rzekę, kiedy padły pierwsze strzały. Byliśmy zaledwie o 150 m od stanowisk niemieckich. Zgodnie z przewidywaniami Niemcy byli okopani wzdłuż drogi Osuchy – Fryszarka – Józefów. Za chwilę otworzyli do nas silny ogień. Chłopcy odpowiedzieli ogniem i z okrzykiem <<hura>> ruszyli wprost na stanowiska nieprzyjaciela. Niestety, jak można było przewidzieć, część ludzi załamała się i bądź wycofała ponownie za rzekę, bądź pozostała jakiś czas na miejscu, strzelając z tyłu do swoich kolegów, którzy już byli znacznie na przedzie. ...”

Wspomnienia dowódcy 5 plutonu z oddziału "Rysia":

"O świcie 25.VI. 1944 r. pluton mój razem z całym oddziałem na rozkaz dowódcy <<Szczerby>> ruszył do natarcia.

Wyruszyliśmy z lasu i zachowaniem maksymalnej ciszy i ostrożności zaczęliśmy biegiem podchodzić do pozycji nieprzyjaciela. Mgła i gęste opary ułatwiały nam podejście do stanowisk niemieckich.

Nim zdążyliśmy skrócić otwartą przestrzeń po lewej naszej stronie, rozległa się gwałtowna strzelanina, która przerodziła się w huraganowy ogień.

Jak się okazało, to oddział por. <<Woyny>> pierwszy uderzył na Niemców i związał się w walce. (...)Rozpoczęła się wściekła i zacięta, bezpardonowa walka. (...)Parokrotnie podrywałem żołnierzy do kontynuowania szturmu, lecz niestety wszystkie próby kończyły się niepowodzeniami. Pluton mój został dosłownie ogniem nieprzyjaciela wduszony w ziemię. Pluton mój w szturmie poniósł olbrzymie straty, sięgające ponad 50% stanu liczbowego. ..."

PPOR. "IGOR":

"GDY ZNALEŻLIŚMY SIĘ NA DRUGIM BRZEGU RZeki SOPOT, POWSTAŁO PIEKŁO NA ZIEMI I ZACZĘŁY SIĘ RWAĆ MINY, OD KTÓRYCH ZGINĘŁO WIELU ŻOŁNIERZY. JEDNAK MARSZ DO PRZODU TRWAŁ MIMO HURAGANOWEGO OGNIA. ŻOŁNIERZOM ZNAJDUJĄCYM SIĘ KOŁO MNIE DAŁEM ROZKAZ <<NAPRZÓD!>> (CAŁOŚĆ ODDZIAŁU BYŁA ROZSYPANA W TYRALIERZE). <<NIE COFAĆ SIĘ, BO ZGINIEMY!>>"

**WIELKA BITWA
PARTYZANCKA NAD
SPOKOJNYMI WODAMI
SOPOTU W PUSZCZY
SOLSKIEJ DOBIEGŁA
KOŃCA, A PROMIENIE
WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA
OŚWIEILIŁY ZWŁOKI
BOHATERSKICH
PARTYZANTÓW
POLEGŁYCH PO OBU JEGO
BRZEGACH, OKOLONE
WIEŃCAMI LEJÓW
PO GRANATACH.**

Siostra “Nina” :

“Ogień przybiera na sile. Nasi zaczynają się ostrzeliwać bardziej metodycznie. Na tle nieustannego terkotu broni maszynowej słyszeć teraz wybuchy granatów i gamonów angielskich. (...) Biegnę w tym kierunku. Chłopiec, który mnie mijał przed chwilą, leży z rozkrzyżowanymi rękoma i szklistymi oczyma spogląda w szarzejące niebo. Jeszcze jakieś trupy, jeszcze – i nagle strzały utraciły swój żywiołowy impet chwil poprzednich. Czuję, że jestem już za kręgiem bezpośredniego, największego niebezpieczeństwa. Wiem, że <<Radwan>>, do którego biegnę jest tylko ranny. Zabici pozostali za nami. Zabici i ci, którzy nie przeszli.”



25 -28 CZERWCA

TRAGEDIA W UROCZYSKU MAZIARZE

Istniało wiele innych ognisk oporu na uroczysku Maziarze, mniejszych i większych, a w szczególności zacięte walki toczyły się na całej długości Zimowej Drogi. Jednakże nigdy już nie uda się odtworzyć tych walk ani ustalić nazwisk poległych tam partyzantów. Utarczki na uroczysku trwały jeszcze kilka następnych dni.

OMAWIAJĄC TRAGIZM WYPADKÓW DNI 25-28 CZERWCA W UROCZYSKU MAZIARZE, TRZEBA JESZCZE PODKREŚLIĆ STRASZLIWY LOS RANNYCH PARTYZANTÓW, KTÓRZY BEZ ŻADNEJ OPIEKI, BEZ ŻADNEJ POMOCY LEKARSKIEJ, CZĘSTO TOCZENI GANGRENĄ, MAJĄCY W WYSOKIEJ GORĄCZCE, LEŻELI W BAGNACH BEZ ŻADNEJ NADZIEI NA URATOWANIE ŻYCIA, SKAZANI NA POWOLNE KONANIE.



“Tymczasem z południa znad Sopotu przez całą niedzielę, poniedziałek, a nawet i wtorek (25, 26, i 27. VI.) dochodziły odgłosy walki przy czym od czasu do czasu interweniowała artyleria. Myśmy byli już poza zasięgiem działań.”

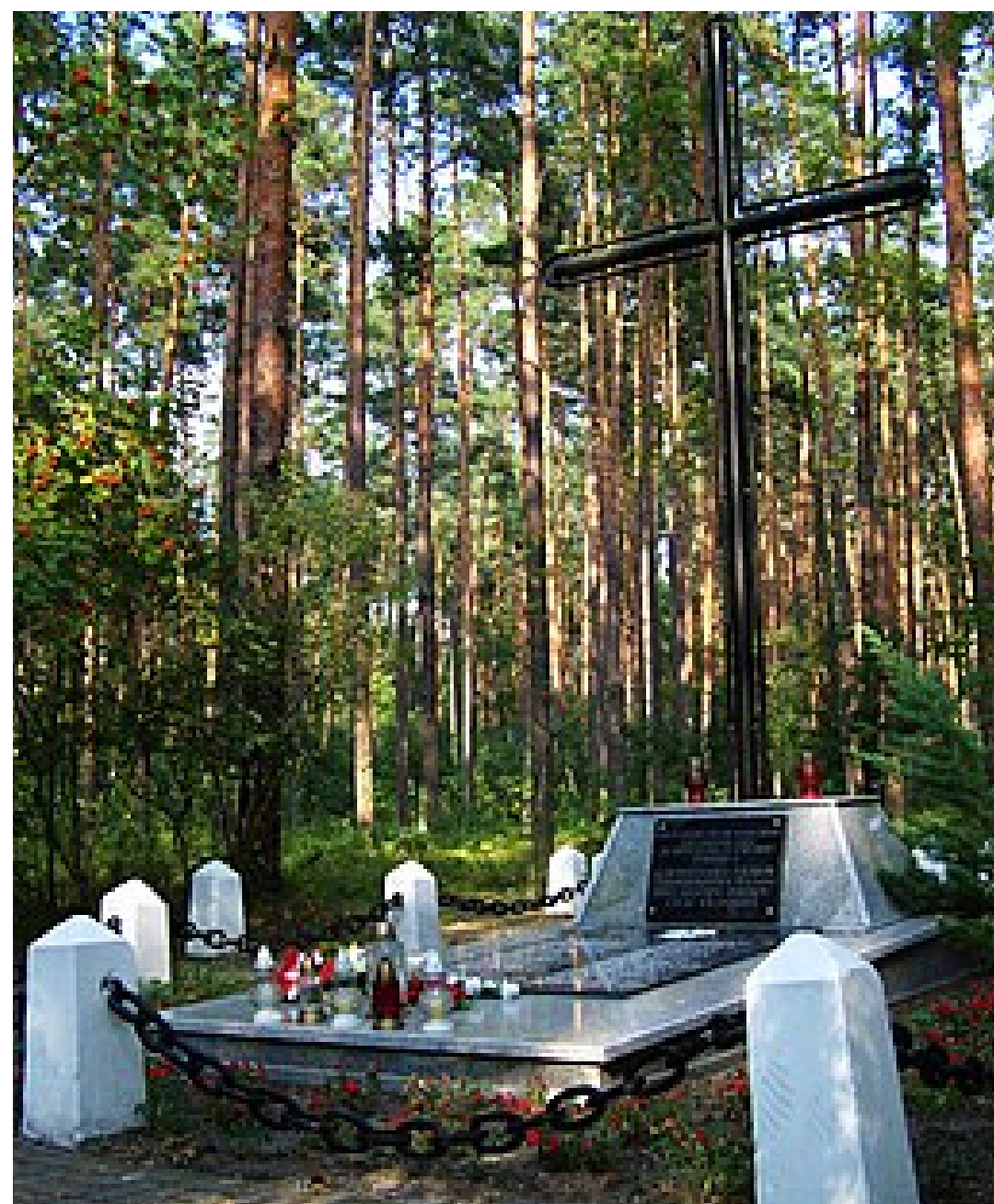
“Wir”



SUMUJĄC WYNIKI DZIAŁAŃ PRZECIWKO LUDNOŚCI CYWILNEJ POWIATU BIŁGORAJSKIEGO, PODAJEMY, ŻE W CZASIE OPERACJI NIEMIECKIEJ "STURMWIND I" I "STURMWIND II" ŁĄCZNIE ZABITO 509 OSÓB CYWILNYCH, ZGWAŁCONO A NASTĘPNIE ZAMORDOWANO OKOŁO 20 KOBIET, CAŁKOWICIE ZNISZCZONO, RÓWNAJĄC Z ZIEMIĄ, 8 WSI, OSADZONO W OBOZACH W BIŁGORAJU I TARNOGRODZIE OKOŁO 12 000 OSÓB .

Ogrom tragedii w uroczysku Maziarze powiększało także położenie ludności cywilnej, która kryjąc się przed pacyfikacją, znalazła się w "kotle". Sam fakt znalezienia się w lesie był równoznaczny z wyrokiem śmierci. W stosunku do osób cywilnych przeprowadzono około 15 egzekucji masowych, zabijając w lasach uroczyska około 120 osób.

28 CZERWCA - 5 LIPCA
**POTWORNA ZEMSTA
LUDOBÓJCÓW**



Zdjęcia do wystawy udostępnił Andrzej Czacharowski

OKOLICE, PRZEZ KTÓRE PRZESZŁA TA AKCJA ZOSTAŁY NIEMAL CAŁKOWICIE WYLUDNIONE I ZNISZCZONE, PRZEDSTAWIĄC PONURY OBRAZ WYMARŁYCH, POZBAWIONYCH ŻYCIA STRON. W RELACJI "GROTA" I "SĘPA" CZYTAMY:
" WSIE W TYCH OKOLICACH ZOSTAŁY ZUPEŁNIE WYLUDNIONE I SPUSTOSZONE. LUDNOŚĆ ZOSTAŁA WYWIEZIONA DO MAJDANKA I NIEMIEC, CZĘŚĆ ZAŚ WYJECHAŁA W INNE STORNY, BĄDŹ ZOSTAŁA WYSIEDLONA. TERENY ŁUKOWEJ OLCHOWCA, ZAMCHU ITD., STANOWIŁY PUSTYNIĘ. A NIEKTÓRE WSIE, JAK BOROWIEC, BŁONIE I OSUCHY ORAZ GŁUCHY I KOZAKI, ZNIKŁY Z POWIERZCHNI ZIEMI"

W lesie państwowym 2,5 kilometra od Biłgoraja, w równej odległości między stacją Rapy a wsią Rapy, po prawej stronie drogi wiodącej od szosy Biłgoraj - Zwierzyniec do Rap, wśród modrzewi rozstrzelano 65 osób, z których 60 pochowano we wspólnej mogile, a 5 w tym Wandę Wasilewską - "Wacka", w osobnym grobie. Straty poniesione przez zgrupowania partyzanckie można w przybliżeniu ocenić na około 1200 ludzi.

Na Armie Krajową i Bataliony Chłopskie wypadają około 200 i około 150 na oddziały radzieckie.

BITWA POD OSUCHAMI

SŁOWAMI PATRONA
MIEJSKIEJ I POWIATOWEJ
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W BIŁGORAJU

PROFESORA
JERZEGO MARKIEWICZA



Wystawę przygotowała Natalia Czacharowska
- starszy kustosz MiPBP im. Jerzego Markiewicza w Biłgoraju